

Łukasz Niewiński



UNIWERSYTET GDAŃSKI

Ekonomia I rok MSU

**Polska transformacja 1989-2012:
sukces czy porażka?**

Łukasz Niewiński
ul. Osińskiego 7/3
14-300 Morąg

lukaszniew@gmail.com
tel. 660 308 004



Uniwersytet Gdański
ul. Jana Bażyńskiego 1
80-952 Gdańsk

Wydział Ekonomiczny
Katedra Polityki Gospodarczej
ul. Armii Krajowej 119/121
81-824 Sopot



Apologia pracy

Prowokacyjny temat eseju, a w szczególności jego druga część, może sugerować, że autorzy powinni dążyć do polaryzacji swoich opinii. W świecie, gdzie problemem jest natłok informacji, a nie ich brak, jest to w istocie kuszące. Nie sprzyja to jednak głębszemu poznaniu rzeczy, których istota nie jest na ogół czarno-biała. Warto, abym miał tego świadomość przy tworzeniu tekstu aspirującego do bycia popularno-naukowym.

Bez takiego zastrzeżenia sprawę można by zamknąć stwierdzeniem, że transformacja była sukcesem, ponieważ w latach 1989–2012 PKB (PPP) per capita dla Polski wzrósł o około 240%¹. Niestety takie podejście nie sprzyja głębszemu poznaniu procesów transformacji oraz uniemożliwia zdiagnozowanie obszarów o nieoptymalnym wykorzystaniu potencjału całej gospodarki. Zdrowa miłość do Ojczyzny podpowiada, że należy stawiać jej (i przez to sobie) wysokie wymagania zarówno w sferze analizy procesów historycznych, jak i w czasie opracowywania i wdrażania strategii prorozwojowych. Ambicje należy okiełznać warunkiem brzegowym w postaci rzadkości dóbr, co w tym przypadku oznacza w dużej mierze niedostatek możliwości politycznych.

Do określenia proporcji sukcesu i porażki polskiej transformacji niezbędne jest zoperacjonalizowanie obszaru badawczego. Aby w dziesięciostronicowej pracy wskazać inspirujące pole do dalszego namysłu, konieczne jest przeprowadzenie redukcji złożoności z iście chirurgiczną² precyzją. Mimo iż tak zarysowanego planu nie będę w stanie zrealizować w 100%, to już samo dążenie do właściwego zinterpretowania fundamentalnych zdarzeń gospodarczych jest dla mnie, jako młodego Polaka, wartością autoteliczną.

Metafora chirurgicznej precyzji wskazuje na jeszcze jeden aspekt - mianowicie konieczność starannego doboru narzędzi. Z uwagi na formę tekstu pominięcie tej kwestii byłoby dopuszczalne, jednak mogłoby zaowocować niepotrzebnymi nieporozumieniami. Wciąż utrzymująca się w mainstreamie akademickim dominująca rola ekonomii neoliberalnej spowodowałaby zapewne postrzeganie dalszych wniosków przez ten pryzmat. W kontekście niniejszych rozważań myśl ta jest niewątpliwie ważna, jednak w mojej ocenie niewystarczająca. Uwarunkowania historyczne i kształtowane przez wiele lat instytucje, zwłaszcza nieformalne, wymagają poszerzenia analizy stricte ekonomicznej o czynniki historyczno – socjologiczne.

Możliwości takie daje Nowa Ekonomia Instytucjonalna (dalej NEI). Teorie wyboru publicznego, pogoni za rentą, kosztów transakcyjnych, praw własności, pryncypała-agenta

¹ Szacunki na podstawie danych MFW (dane w \$).

² Nie odnoszę się tu do sławnej wypowiedzi premiera Bieleckiego.

czy kognitywno-instytucjonalna teoria rozwoju gospodarczego w połączeniu z kliometrią D. C. Northa tworzą dość świeżą, a na pewno dla mnie inspirującą przestrzeń poznawczą.

Na przydługi wstęp pozwalam sobie, ponieważ temat transformacji wciąż budzi w naszym społeczeństwie wiele emocji. Prowadzić to może do niezrozumienia, gdy zaprezentuje krytyczne (nie krytykanckie) podejście do tematu. Metryka uniemożliwiła mi przeprowadzenie obserwacji uczestniczącej, na podstawie której mógłbym sformułować empiryczną bazę na temat procesów odsuwania komunistów od władzy. Wielu naukowców zajmujących się transformacją miało w te procesy swój wkład, co wiąże się z pewnymi wyobrażeniami i stanowiskiem politycznym, jakie zajmują oni dziś. Taka sytuacja może rodzić chęć sklasyfikowania mnie przez pryzmat tej pracy do któregoś z ówczesnych obozów politycznych. Dlatego też zaznaczam, że choć polityka (w ujęciu arystotelesowskim) jest dla mnie rzeczą niezmiernie ważną, to pracę tę piszę bez uprzedzeń i ze stanowiska najlepszej życzliwości dla interesów państwa polskiego, a wnioski opieram na osobiście wyselekcjonowanych informacjach. Proszę o wybaczenie, jeśli wprowadzę Czytelnika w nieprzyjemny stan, wynikający z utrzymywania dysonansu poznawczego. Na rozładowanie polecam muzykę, na przykład tę, która znajduje się na mojej stronie internetowej.

Niefektywność gospodarki centralnie planowanej

Ocena transformacji gospodarczej nie może się obejść bez odpowiedzi na pytanie o sensowność jej przeprowadzenia. Koncentracja na popytowej stronie gospodarki, polityczne *kształtowanie* potrzeb, rezygnacja z informacyjnej funkcji ceny, dysfunkcyjna struktura bodźców motywacyjnych, czy pomysł mierzenia i uśredniania czynników popytowych, w czasach, gdy technologia informatyczna nie była jeszcze rozwinięta (a i to dziś wydaje się nie wystarczać), budzi zdziwienie wśród młodego ekonomisty zakotwiczonego w myśleniu Adama Smitha. Trudno jest sobie wyobrazić, jak powstała tak szeroka zgoda na budowanie gospodarki w oparciu już choćby o powyższe założenia. W poprzednim zdaniu wnioskowałem entymematycznie. Chciałem je zmienić, ale pomyślałem, że jest to dobry dowód na jeden z sukcesów transformacji – błędnie, milcząco założyłem, że ludzie decydujący o utrzymaniu systemu komunistycznego działali w podobnej do mojej przestrzeni wolności. To pokazuje, że dziś mimo moich zastrzeżeń do obecnego kształtu debaty publicznej, nie sposób pominąć tego daru wywalczonego przez poprzednie pokolenia, jakim jest możliwość samostanowienia.

Permanenna nadwyżka popytu nad podażą destrukcyjnie wpływała na motywację menadżerów, którzy korzystając z braku odpowiedzialności finansowej i asymetrii informacji

godzili się na coraz gorszą jakość wytwarzanych produktów, przy jednoczesnym zwiększaniu marnotrawstwa surowców, wykorzystywanych do produkcji. Ślepe zaufanie, jakim obdarzano wskaźniki oraz kilkuletnie cykle inwestycyjne, przy ówczesnym systemie motywacyjnym, poskutkowało spowszechnieniem „metody” BSSB (biurko-sufit, sufit-biurko), co z kolei prowadziło do obniżania efektywności produkcji, stagnację technologiczną, faktyczny brak innowacyjności oraz nieracjonalny dobór wytwarzanych dóbr.

Jeśli do powyższego dołożymy zniekształcenia w handlu zagranicznym, wynikające głównie z rezygnacji z praw regulujących ceny na wolnym rynku, zawziętość w podtrzymywaniu tych wypaczeń (vide rubel transferowy), czy ograniczanie mobilności społecznej (poprzez niewydawanie paszportów itp.), to otrzymamy dość jednoznaczną diagnozę gospodarki nakazowej, którą łagodnie można ująć jako - nieefektywna. Warto też zaznaczyć, bo wydaje się to zbyt rzadko eksponowane, że system komunistyczny był niemożliwy do utrzymania w długiej perspektywie ze względu na zadłużenie generowane w tempie wykładniczym³.

Polityczne tło transformacji

Choć zajęło to wiele lat, a po drodze PRL wyrządził Polsce i Polakom wiele krzywd (nie tylko ekonomicznych), w pewnym momencie stało się jasne, że system gospodarki komunistycznej skazany jest na klęskę. Z założeń teorii wyboru publicznego łatwo wyciągnąć wniosek, że w tak zdefiniowanej sytuacji, w gronie nomenklatury musi pojawić się chęć stworzenia koalicji dystrybucyjnej, która spełni rolę katapulty ewakuacyjnej. Mając zasoby w postaci władzy monopartii, rozbudowany system tajnych służb, media oraz przewagę informacyjną, to zgodnie z heurystyką grup interesu należy spodziewać się działań mających na celu stworzenie sobie lepszej pozycji wyjściowej w nowym systemie.

Tak oto stała się rzecz niepojęta. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która przez blisko 40 lat kierowała się ideologią marksistowsko-leninowską, uchwaliła ustawę o działalności gospodarczej tak liberalną, że w wolnej Polsce jest ona z sentymentem wspominana przez wielu przedsiębiorców. Ograniczając się do doktryny neoliberalnej można by uznać to za posunięcie rozsądne, a biorąc pod uwagę zbliżające się wtedy procesy

³ Odkąd udało mi się częściowo usystematyzować wiedzę na temat destruktywnej struktury bodźców motywacyjnych w systemie gospodarki komunistycznej, nie mogę odpędzić się od wizji niektórych jej podobieństw do funduszy europejskich. Oczywiście proste porównanie tego typu jest nie do obrony. Mam na myśli jedynie pewien obszar, na który składają się zaburzenia struktury produkcji (w PRL dostosowywanie jej pod centralnie planowane dobra priorytetowe, dziś budowanie tego, na co można dostać dotacje nie zawsze zgodnie z potrzebami), kumulowanie zapasów (obecnie w formie wniosków składanych przez samorządy *na zaś*), a także występujące kiedyś marnotrawstwo surowców, którym dziś odpowiada pokusa nadużycia wykorzystywania środków unijnych do własnych celów.

demokratyzacji, uznać ten czas jako wejście na drogę do sukcesu. Wizja ta jest przyjemna, w dużej mierze prawdziwa i przez to dość powszechnie przyjmowana. Poprzedni akapit zachęca jednak do namysłu, czy taka kolejność – liberalizacja, demokratyzacja – jest właściwa. Innymi słowy zastanawiam się, czy szeroko pojęte instytucje społeczne nie powinny zostać *przygotowane* na tak dalece idące zmiany.

W duchu NEI pojawia się przekonanie, że wolny rynek nie jest zawieszony w próżni. Co więcej nie musi realizować wartości. Na potrzeby tej pracy przyjmijmy, że rynek działa w ramach matrycy instytucjonalnej, gdzie jakość składowych jest sprzężona zwrotnie. Gdy szwankują któreś z podstawowych instytucji, na przykład moralność⁴, wówczas rynek (na ogół) staje się mniej efektywny, co można udowodnić za pomocą teorii kosztów transakcyjnych.

Jak się wydaje wprowadzenie tzw. ustawy Wilczka na kwartał przed rozpoczęciem okrągłostołowych rozmów, było jednym z podstawowych narzędzi służącym do uwłaszczenia nomenklatury. Mimo, że w długiej perspektywie oznaczało to możliwość uruchomienia wśród Polaków niesamowitych pokładów przedsiębiorczości, warto zaznaczyć, że odczuwana wówczas niesprawiedliwość podcinała skrzydła wielu, co wydaje się niekiedy pokutować do dziś.

Początki III RP

Mimo zarysowanych wyżej zapędów rentierskich establishmentu PRL transformacja 1989 roku była sukcesem Solidarności. Powzięcie odpowiedzialności za Ojczyznę, przez ten niespotykany w skali światowej ruch społeczny, można by opisać metodą punktów zwrotnych, która zakończyłaby się wyborami kontraktowymi. Oczywiście wydarzenia z 4 czerwca nie były w pełni demokratyczne, a zajęcie stanowisk prezydenta i premiera⁵ przez głównych zbrodniarzy w okresie stanu wojennego⁶ jest symboliczną skazą III RP. Niemniej biorąc pod uwagę nieprzychylność władz PRL i moskiewskich wpływów tamtego czasu, nie wyobrażam sobie, by w ogólnej ocenie ówczesnych wydarzeń mogło zabraknąć w tym miejscu wyrazów mojej wdzięczności ze *spadku*, który współdziedziczyłem od działaczy -patriotów tamtego okresu.

⁴ Warto wspomnieć, że sam Adam Smith napisał dzieło: „*Teoria uczuć moralnych*”, które stało się podwaliną pod jego najslawniejsze dzieło.

⁵ Pierwszym desygnowanym przez sejm kontraktowy premierem był Czesław Kiszczak, który po dwóch tygodniach urzędowania nie utworzył rządu. Był to ostatni sejm PRL, jednak powszechnie przyjmuje się, że wybory 4 czerwca były początkiem III RP z uwagi na wprowadzone w tamtym czasie zmiany.

⁶ Swoją drogą ciekawe, że mówienie dziś tym tonem o Janukowyczu, w kontekście czarnego czwartku na Majdanie nie budzi tyłu kontrowersji, co oskarżenia formułowane pod adresem Jaruzelskiego, mimo podobnych braków dowodowych.

Późniejszy bieg wydarzeń umożliwił przeprowadzenie tak zwanego planu Balcerowicza. Za wyborem metody wprowadzenia wielu reform w krótkim czasie przemawiało wiele czynników ekonomiczno – społecznych, m. in. wzmocnienie wiarygodności rzeczywistej chęci przeprowadzania reform oraz krótkotrwałość entuzjazmu do zmian. Niewątpliwym tego sukcesem było obniżenie inflacji i deficytu budżetowego. Rewolucyjność planu musiała zakładać też pewne koszty wynikające z likwidacji nieefektywnych obszarów gospodarki. W żaden sposób nie zamierzam negować konieczności wprowadzania kapitalistycznego etosu pracy, ale zwracam uwagę na negatywne konsekwencje wzrostu bezrobocia w pierwszych latach transformacji. Zgodnie z socjologią rozumiejącą Maxa Webera należy zauważyć, że brak pracy dotykający byłych pracowników przedsiębiorstw państwowych, skumulowany z poczuciem wyzysku (faktycznego i zmitologizowanego), poskutkował dużymi trudnościami w utrzymaniu poparcia społecznego dla wartości przyjaznych gospodarce wolnorynkowej, co przyczyniło się do przejęcia władzy przez postkomunistów już w 1993 roku.

Dlatego też, warte namysłu wydają się być aksjomaty przyjęte przez twórców transformacji. Czy ze świadomością przewagi zachodu (zarówno w postaci kapitału, technologii jak i kultury organizacyjnej) polska gospodarka będzie w stanie wygrać konkurencję wykorzystując atut nienasyconego rynku? Czy rekompensata niedoboru własnego kapitału poprzez otwarcie się na kapitał zagraniczny była bezpieczna? I wreszcie, czy prywatyzacja w takich warunkach nie stworzyła furtek umożliwiających wrogie przejęcia oraz czy nie przyczyniła się do powstania w niektórych branżach oligopolu i tym samym nie stworzyła dominującej pozycji kapitału zagranicznego? Odpowiedzi na te pytania mogą być niestety dla nas niekorzystne, jednak dużo bardziej przykry wydaje się być brak lepszych alternatyw.

Warto zaznaczyć, że wątpliwości te potwierdzają niektóre przypadki błędnie przeprowadzonej prywatyzacji wewnętrznej⁷. Znamiona wrogiego przejęcia wykazują przypadki wykupu ZWUT i Elwro przez niemiecki Siemens, czy Dzierżoniowskie Zakłady Radiowe przez zamrożenie świeżych inwestycji. Przykładem niekorzystnego wykupu państwowego majątku z punktu widzenia Skarbu Państwa były Zakłady Produkcji Papieru i Celulozy w Kwidzynie. Potwierdza to przedstawiciel nabywców - dyrektor do spraw rozwoju International Paper Group INC, który trzy lata po prywatyzacji w wywiadzie dla *Journal of Business Strategy* wyrażał zadowolenie z ceny i poziomu technicznego fabryki.

⁷ Nie podważa to w żadnej mierze słuszności przeprowadzenia procesów prywatyzacyjnych. Wątpliwości występują na poziomie „jak?” a nie „czy?”.

Co ciekawe, szacuje się, że suma zwolnień podatkowych była równa kwocie wykupu zakładów. Tu podkreślić należy, że oskarżany wówczas wielokrotnie minister do spraw przekształceń własnościowych Janusz Lewandowski został uniewinniony, jedynie w komentarzach do wyroku mówiono o pewnych zaniedbaniach i nieprawidłowościach (np. przy sprawach Techmy i KrakChemii). Jeszcze inną sprawą jest nieuchronność pewnych kosztów prywatyzacji, które pojawiły się praktycznie we wszystkich krajach przeprowadzających transformację, łącznie z NRD, które straciło w ten sposób około 140 mld euro⁸. Jak widać, racjonalne spojrzenie na ten wymiar omawianych procesów jest dużo bardziej skomplikowane niż by się chciało.

Jednym z niewykorzystanych pomysłów przełomu z 1989 r. było czasowe przesunięcie liberalizacji zewnętrznej o kilka miesięcy, tak aby choć trochę zniwelować przewagę wysoce wykształconych struktur organizacyjnych przedsiębiorstw zagranicznych. Atutem tego rozwiązania była również możliwość produkcji dóbr słabej jakości, ale w niskiej cenie, co możliwe było przez wykorzystanie relatywnie niskiego poziomu płac oraz bardzo zniekształconych, ale jednak, możliwości produkcyjnych⁹. Mimo wielu trudności, strategia ta mogłaby zalać zachodnie rynki tego typu produktami na wzór gospodarki chińskiej. Taki eksport znacząco wpłynąłby na poprawę sytuacji gospodarczej, umożliwiłby inwestycje i otwarcie granic na kapitał zagraniczny. Mogłoby to jeszcze efektywniej przyczynić się do rozwoju gospodarczego Polski, z uwagi na bardziej zaawansowany poziom konkurencji. Niestety nefalsyfikowalność tej hipotezy sprawia, że rozważania te pozostaną jedynie w sferze dywagacji.

Dużo lepszą metodą oceny efektywności przeprowadzonej transformacji wydaje się być metoda porównawcza Polski z innymi państwami przechodzącymi w tamtym czasie podobne procesy, z zastrzeżeniem iż Polska w wielu aspektach była prekursorem, co istotnie wpływało na poziom podejmowanego ryzyka. Pod tym względem statystyki dla Polski wyglądają korzystnie. Szczególnie pierwsza dekada transformacji pokazała, że Polacy z dużym zaangażowaniem wchodzi do gospodarki wolnorynkowej, o czym świadczą wysokie wskaźniki postępu instytucjonalnego EBOiR, wolności politycznej Freedom House, a także stosunkowo niewielki spadek PKB w okresie wczesno-transformacyjnej recesji.

⁸ Winiecki Jan *Transformacja postkomunistyczna. Studium przypadku zmian instytucjonalnych*. C.H. Beck 2012 r.

⁹ Według francuskiego *Atlaseco* z 1989 r. Polska była wówczas na 12 miejscu na świecie pod względem wielkości przemysłu.

Sinusoida polityczna

Zmęczenie społeczeństwa zmianami, negatywne skutki recesji pierwszych lat transformacji (szczęście w nieszczęściu tylko dwóch), a także brak właściwie przeprowadzonej lustracji niekorzystnie wpłynął na zaufanie do gospodarki kapitalistycznej, co było swoistego rodzaju kosztem transakcyjnym transformacji. Inklinacje mediów do opisywania afer finansowych (skądinąd bardzo potrzebne w demokracji), czy formy lokalnego czarnego marketingu szeptanego¹⁰, w połączeniu z powyższym spowodowały niechęć do kapitalistów, mimo iż patologiczne sytuacje tego typu stanowiły tylko margines (niemniej wart rozliczenia¹¹). Posłużyć ona mogła niekiedy do zracjonalizowania resentymentów związanych z *dobrodziejstwem* komunizmu i być czynnikiem demotyującym do wydajnej pracy w nowym systemie.

Rozwój wolnego rynku zaburzały rządy postkomunistów, którzy nierzadko wprost wywodzili się z dawnej PZPR i mimo praktycznej lekcji z myśli ekonomii klasycznej, komunistyczna mentalność nakazywała im wprowadzać zniekształcające rynek reformy, w imię egalitarystycznie pojmowanej sprawiedliwości społecznej, a także wzrostu udziału wydatków publicznych w PKB.

Badania prof. Juliusza Gardawskiego wykazały, że mimo początkowego braku jednoznacznego opowiedzenia się za wolnym rynkiem przez NSZZ Solidarność i mimo innych zarysowanych już wyżej niechęci społeczeństwa do gospodarki wolnorynkowej, w połowie lat 90. procent zwolenników powrotu do gospodarki komunistycznej był znikomy. Ciekawe wydaje się również spostrzeżenie, że wielu komunistów, którzy nie identyfikowali się z PRL ideologicznie, a raczej byli konformistami i kierowali się oportunizmem, na wolnym rynku okazało się z czasem sprawnymi przedsiębiorcami.

Tak zmodyfikowany w narodzie duch Solidarności powodował wolty raz na prawo, raz na lewo sceny politycznej. Nie sposób ich tu wszystkich sprawiedliwie opisać, dlatego postaram się jedynie syntetycznie uchwycić metainstytucjonalne ramy, w jakich funkcjonuje rynek dziś.

¹⁰ Z opowieścią tego typu spotkałem się w moim rodzinnym mieście. Dotyczyła przedsiębiorstwa transportowego, które prężnie się rozwijało, aż do momentu, w którym przekroczyło pewien poziom udziału w rynku. Wówczas pojawić się miały propozycje wykupu oraz różnego rodzaju formy nękania, również na poziomie urzędowym.

¹¹ Tak jak afera FOZZ, której zagadkowość istotnie naruszyła wiarę w rzeczywistą, jakościową zmianę władzy.

Habitus rynkowy

Podany w temacie zakres dat wskazuje na jedną z dość powszechnie pomijanych właściwości transformacji, jaką jest jej długotrwałość. Nie oznacza to rzecz jasna, że od 2012 roku możemy uznać jej zakończenie i spocząć na laurach, ponieważ nawet raz wywalczony system kapitalistyczny należy pielęgnować, by nie stał się fasadą. Podobnie z resztą sprawa ma się z demokracją, czy wolnością.

Tragiczne od 1772 roku losy Polski musiały odcisnąć piętno na podejściu obywateli do państwa, własności i pracy. Stosunek do okupanta, a po wojnach do okupanta w zmodyfikowanej wersji, wykształcił, jak się wydaje, instytucje nie zawsze korzystnie wpływające na efektywność rozwoju gospodarki kapitalistycznej w wolnej Polsce¹². Zgodnie z myślą Douglasa Northa nie należy więc oczekiwać, że tak długotrwałe zakorzeniane przyzwyczajenia prysną na przełomie lat 1989-1990. Nie jest to teza łatwa do udowodnienia ze względu na fakt, iż tego typu cechy mają znaleźć się w podświadomości społecznej¹³.

Przyjmując powyższą myśl jako założenie pragnę przyjrzeć się pokrótce implikacjom, do jakich ta sytuacja może prowadzić dziś. Podstawowym problemem uniemożliwiającym swobodny przepływ idei są słabości komunikacyjne naszego narodu. Potwierdzać to zdają się również opinie pracodawców zagranicznych, którzy niejednokrotnie wspominali o słabej stronie zatrudnianych przez nich Polaków, jaką jest nieumiejętność pracy w zespole.

Powszechne posługiwanie się argumentami ad personam, przemoc symboliczna w postaci banalizacji języka, czy nierzadko agresywna polaryzacja sympatii politycznych generuje koszty w postaci szumu informacyjnego, znacznie utrudniając w ten sposób tworzenie i wdrażanie optymalnej strategii rozwojowej naszego kraju. Z moich obserwacji wynika, że nie bez winy są tu media. Zarówno prywatne jak i publiczne działają w dobrze znanym z teorii agencji konflikcie interesów¹⁴. Będąc podmiotami racjonalnymi analizują wskaźniki oglądalności, a swoją misyjność zniekształcają poprawnością polityczną. Odpowiedzią na to mogłoby być większe zaangażowanie się społeczeństwa w ich kontrolę, wymuszające głębszą analizę bieżących wydarzeń, jednak taką funkcję w dojrzałych demokracjach pełni klasa średnia, której według wielu socjologów nie udało się póki co w Polsce w pełni wykształcić. Świadczą o tym między innymi słabe wskaźniki

¹² Zarówno wśród środowisk patriotycznych – spryt w obchodzeniu obcego prawa, jak i tych bardziej uległych w postaci postaw konformistycznych, prowadzących do zmniejszania innowacyjności i zaniku kontroli obywatelskiej.

¹³ Jest to moje eksperymentalne nawiązanie do habitusu w sensie Bourdieu, będące rozszerzeniem go na całe społeczeństwo w duchu kliometrii.

¹⁴ Zarówno w relacji KRRiT → TVP, jak i linia redakcyjna, będąca w dużej mierze uzależniona od świata polityki → stacje komercyjne.

zaangażowania obywatelskiego w życiu społeczno-kulturowym, dość niska frekwencja wyborcza oraz deklaracja blisko połowy społeczeństwa, że w razie zagrożenia niczego nie poświęciłaby dla ojczyzny¹⁵, co świadczy o powszechności problemu *jazdy na gapę*.

Nie wydaje się też, że w obecnym stanie szkolnictwa wyższego mogłoby się to zmienić. Powszechność oszustwa, jakim jest *ściąganie*, zastąpienie większości egzaminów testami, a także niedopasowanie struktury kształcenia do wymogów rynku pracy¹⁶, przy braku stanowczego sprzeciwu ze strony kadry naukowej tworzy swoistego rodzaju równowagę Nasha, w której każdy z aktorów ma świadomość, że efektywność gry nie jest optymalna, a mimo to pozostaje przy swojej strategii... Tak wykształcone elity nie będą miały w przyszłości problemów z tym, aby wykorzystać asymetrię informacji na przykład sprzedając nieuczciwie produkty swojego pryncypała. To z kolei wyeliminuje, albo co gorsza, włączy wielu zdolnych ludzi do życia politycznego z powodu łatwości ich złamania i zgromadzenia na nich haków. W ten sposób wspomniana równowaga samoistnie zreprodukuje się w innych sferach ich życia, co może istotnie osłabić dynamikę rozwoju całego systemu.

Kolejnym problemem do rozwiązania, tym razem o znaczeniu fundamentalnym, jest stan demograficzny ludności Polski. Problem starzenia się społeczeństwa występuje w wielu krajach tak zwanej cywilizacji zachodniej, niemniej w naszym kraju sytuację tę komplikuje dodatkowo duża skala emigracji. Współczynnik dzietności na poziomie 1,33¹⁷ jest jednym z najgorszych na świecie i oznacza w praktyce zmniejszanie się liczby ludności, mimo wydłużającej się średniej długości trwania życia. Dramatyczne prognozy przekreślić wciąż może ostatni wyż demograficzny kobiet w wieku rozrodczym, jednak jak pokazują statystyki, kobiety te rodzą chętnie, ale poza granicami naszego kraju. Jest to pochodna negatywnej opinii o transformacji powszechna wśród wielu młodych ludzi. Wynika to z relatywnie niskiego, w porównaniu z zachodem, standardu życia, z łatwym, wręcz *namacalnym* dostępem do informacji na ten temat, z naturalną dla ludzi łatwością przyzwyczajania się do dobrego oraz z niekończących się pragnień ludzkich pobudzanych zwłaszcza w dobie kultury konsumpcjonizmu. Częściowo wpisuje się to w myśl Smith'a, mówiącą, że społeczeństwo jest zwierciadłem, w którym przegląda się jednostka.

¹⁵ Wg sondażu dla MillwardBrown SA <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/sondaz-nie-wszyscy-gotowi-do-poswiecen-dla-kraju,405326.html> (dostęp w dniu 5.04.2014 r.).

¹⁶ Wymuszające niekiedy pod presją samych studentów przekształcenia uniwersytetów w (o zgrozo!) lepsze szkoły zawodowe.

¹⁷ <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127rank.html> 213 miejsce na 231 badanych państwach (dostęp w dniu 5.04.2014 r.)

Zwróć uwagę, że dziś należy zmienić postrzeganie dziedziczności zobowiązań. Repartycyjna część systemu emerytalnego opiera się na założeniu zastępowalności pokoleń. W obecnej sytuacji wydaje się być ono w przyszłości łatwe do uchylecia, a młodzi dziś nie wydają się skłonni do wzięcia odpowiedzialności za krótkookresową (przynajmniej w tej sprawie) politykę ostatnich rządów. Być może, aby uzyskać lepszą długookresową efektywność w przyszłości, do świata polityki należałoby zaadoptować rozwiązania stosowane w dużych korporacjach, jak na przykład wprowadzenie części wynagrodzeń w postaci opcji na akcje?

Zachęta do kształtowania zrównoważonej perspektywy temporalnej Polski

W szczególności kilka ostatnich akapitów tej pracy może zostać odebrane przez Czytelnika jako rozsiewanie defetyzmu. Nic bardziej mylnego. Rozumiem zjawisko diagnozy bez konsekwencji, która przemienia się często w malkontenctwo, będące czynnikiem łagodzącym niemoralną internalizację postaw przyzwolenia na bylejąkość i stanowczo się temu sprzeciwiam. Staralem się wprowadzić tu w życie zasadę wyrażoną przez Władysława Bartoszewskiego: „Ostrość krytyki jest wyrazem odpowiedzialności i miłości. Mądrze kochający rodzice oczekują od swych dzieci więcej niż od innych. (...) My powinniśmy naszą Ojczyznę kochać mądrze”. Nauka i wysiłek włożony przeze mnie w napisanie niniejszej pracy jest moim skromnym w to wkładem.

Pragnę też wyraźnie zaznaczyć, gdyż być może nie wybrzmiało to w sposób wystarczający, że w mojej ogólnej ocenie korzyści z procesów transformacji ustrojowej i gospodarczej znacznie przewyższyły koszty ich wprowadzenia. Opowiedzenie się za kulturą zachodnioeuropejską dało nie tylko niespotykane wcześniej możliwości rozwoju gospodarczego, ale również bezpieczeństwo w postaci najlepszych w historii sojuszy. Jednocześnie do budowania przyszłości konieczna jest znajomość przeszłości ze wszystkimi tego konsekwencjami, a naprawa z samej swej istoty dotyczyć może tylko tego, co zepsute. Stąd szczególnie wyeksponowany u mnie został wymiar niepowodzeń, co nie oznacza jednak, że na co dzień nie powinniśmy cieszyć się dorobkiem i pięknem naszego kraju.